

DARIUSZ PIÓRKOWSKI SJ

Ciata
Ciata ^{dla}

EUCHARYSTIA
I DUCHOWA TERAPIA

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2023

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Klaudia Bień
Korekta: Marta Koziak-Podczerwińska, Anna Adamczyk
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska

Teksty zebrane w książce były publikowane na łamach
„Przewodnika Katolickiego” w 2022 roku.

ISBN 978-83-277-3645-1

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej TJ,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał,
Kraków, dn. 30 sierpnia 2023 r., I.dz. 38/2023.

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: SKLENIARZ • Kraków
Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

W imię Trójcy

Zaczynamy i kończymy każdą Eucharystię w imię Trójcy Świętej wpisanej w znak krzyża. Całkiem podobnie zresztą dzieje się podczas innych sakramentów, nabożeństw i modlitw. Czynić coś „w imieniu kogoś” oznacza najpierw działanie jego mocą lub z jego upoważnienia. Już w starożytności żołnierze powoływali się na tego cesarza lub króla, który aktualnie sprawował władzę. Setnik uwierzył słowu Jezusa (por. Łk 7,7–8) między innymi dlatego, że sam miał nad sobą cesarza. Ponieważ za oficerem stał autorytet władzy cesarskiej, jego podwładni wykonywali jego rozkazy. Rzymianin rozpoznał, że Jezus też działa mocą „wyższej”, boskiej instancji, i dlatego uznał Jego słowo za równie skuteczne i stwórcze.

Kiedy czytamy, że chrześcijanie będą prześladowani „z powodu Jego imienia”, domyślamy się, że chodzi o przynależność do Chrystusa, kontynuowanie Jego misji, życie według tego, jak uczył i sam postępował. Podobnie przecież przejmujemy się pałeczkę po zmarłym założycielu firmy, fundacji, zakonu czy innej instytucji – był on pomysłodawcą

CIAŁO DLA CIAŁA

i zarazem wciąż jest pewnego rodzaju motywacją do dalszego działania.

Znak krzyża na początku i na końcu Eucharystii przywołuje również nasz chrzest, a także zmartwychwstanie. Przecież podczas każdej Eucharystii przeżywamy nieustanne uobecnienie dokładnie tego wydarzenia. Jezus zaleca uczniom po swoim zmartwychwstaniu, aby chrzcili „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Pięknie wyraża tę samą prawdę krótka modlitwa tuż przed komunią świętą, którą celebrans wypowiada w kierunku Chrystusa w imieniu wszystkich uczestników liturgii, zazwyczaj po cichu: „Ty z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha Świętego, przez swoją śmierć dałeś życie światu”. Jak w pigułce ukazuje się tutaj współgranie wszystkich Osób Boskich z krzyżem i zmartwychwstaniem. Eucharystia wprowadza nas w przestrzeń działania Trójcy Świętej: w Jej – jeśli można tak powiedzieć – sposób życia i istnienia. Poznajemy podczas niej Boga, który jest wspólnotą osób, dialogiem, wymianą i współpracą. Są to różne odcienie miłości; Trójca to jeden Bóg, ale w trzech relacjach. Osoby Boskie działają zawsze w jedności, ale niekoniecznie razem. Ojciec nie umierał na krzyżu, choć był tam obecny. Także to nie Syn

W IMIĘ TRÓJCY

zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy, lecz Duch Święty. Każda Osoba Boska daje to, co wspólne, i zarazem to, co specyficzne dla niej. Zasadniczo wszystkie modlitwy kierujemy do Ojca, a Syn i Duch Święty działają dla naszego dobra, aby nas do Niego doprowadzić.

Trójca to również Bóg działający w historii, zaangażowany, stojący po stronie ludzi. Zaczynamy wszystko w imię Boga jako Trójcy, bo przyznajemy się w ten sposób do Pana – nie bierzemy udziału w jakimś pobożnym wspomnieniu lub spektaklu. Wymiana między Bogiem a ludźmi jest możliwa dzięki mocy Pana, nie naszej. W ramach niej dokonuje się współpraca ludzi z Bogiem i poszczególnych osób we wspólnocie eucharystycznej. Czynimy znak krzyża na początku i na końcu liturgii, ale w postawie stojącej, czyli jako ludzie zmartwychwstania, którzy już w nim uczestniczą. Podczas mszy świętej każdy wykonuje właściwe sobie zadania, ale jesteśmy jednym Ciałem.

Od paru lat podczas osobistej modlitwy wpatruję się w wiszącą w moim pokoju ikonę Andrieja Rublowa *Trójca Święta*, zwaną też czasami *Gościnnością Abrahama*. Artysta przedstawił trzech aniołów, którzy przybyli do Abrahama, aby zapowiedzieć mu

CIAŁO DLA CIAŁA

narodziny syna (por. Rdz 18) – Ojcowie Kościoła dostrzegli w nich symbol Trójcy Świętej. Patriarcha podjął ich hojnie i kazał przygotować pasterką ucztę w dość okazałych ilościach. Wprawdzie stwierdził, że przyniesie „nieco” chleba, jednak polecił Sarze upiec podpłomyki z trzech miar mąki, czyli jednej efy, co w dzisiejszych jednostkach wynosi wartość między 17 a 31 kg mąki. Tak czy owak to spora ilość chleba jak na podobną liczbę osób. Do tego doszły tłuste ciele, twaróg i mleko. Goście usiedli w cieniu potężnych dębów, aby skryć się przed słońcem, i umyli sobie nogi. Spotkanie Abrahama z Panem wywołało w nim lawinę „wylewającej się” gościnności, chociaż jeszcze nie usłyszał dobrej nowiny o poczęciu Izaaka. W tym spotkaniu doszło do niesamowitej wymiany. We wspomnianej wcześniej encyklice o miłości Benedykt XVI słusznie zauważa, że człowiek „nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze” (*Deus caritas est*, 7). Tak właśnie Rublow ukazał na swojej ikonie Trójcę Świętą: jako Osoby, które dają i przyjmują – wpatrzone w siebie i dające siebie nawzajem. Widać to w ich spojrzaniach i niekończącym się tańcu. Mnie najbardziej zachwyca to, że Bóg przyjmuje

W IMIĘ TRÓJCY

dary Abrahama, nie pogardza jego gościnnością, nie wymawia się, że „aż tyle nie potrzeba” albo „kto to zje i wypije”. Rozważając tę scenę biblijną i patrząc na ikonę Rublowa, nieuchronnie rodzi się skojarzenie i z rozmnożeniem chleba, który ludzie jedli do sytości, i z winem na weselu w Kanie, ofiarowanym przez Jezusa w nadmiarze, nie mówiąc już o umyciu uczniom nóg w Wieczerniku. Podczas Eucharystii jesteśmy „podjęci” przez Boga tak, jak Abraham podjął Go pod dębami Mamre. Ojciec daje się nam za pośrednictwem Syna i Ducha: hojnie, z całkowitym oddaniem, bezinteresownie. Święty Tomasz z Akwinu pisze, że „skutkiem Eucharystii jest przemiana ludzkości w Boga”. Nie chodzi o przypodobanie się Panu, lecz o upodobnienie się do Niego – jednak nie do jakkolwiek pojmowanego Boga, lecz takiego, który jest wspólnotą, samą miłością. Jesteśmy stworzeni na obraz Boga jako Trójcy.

Bycie szczęśliwym na wzór Boga zakłada przejście drogi upodobnienia do Niego. Jest to pogląd obcy naturalnej religijności, która wcale nie „wyparowała” z głębin naszej duszy. Takie myślenie może poważnie utrudnić nam właściwe przeżywanie Eucharystii. Według niego to my mamy dać coś Bogu,

CIAŁO DLA CIAŁA

aby potem On ewentualnie „łaskawie” obdarzył nas jakimiś darami. Jednak chociaż Eucharystia nadal stanowi „ofiara naszego pojednania” (III Modlitwa Eucharystyczna) z Ojcem, to jest „nasza” w takim sensie, że sam Bóg w swoim Synu ofiarował się za nas i złożył ten dar w nasze ręce. Równocześnie ofiara Jezusa jest „nasza”, ponieważ On jest naszym bratem.

Co wynika z tego dla Kościoła? Działać w imię Boga jako Trójcy to przede wszystkim przyjmować miłość i przekazywać ją dalej. To podstawowe zadanie Kościoła, każdego wiernego: najpierw przyjmować, aby następnie być przekąznikiem, pewnego rodzaju pośrednikiem między Bogiem a światem. Nieprzypadkowo Jezus nazwał swoich uczniów „światłością świata” (Mt 5,13–14). Żyć imieniem Trójcy Świętej to być zdolnym do wdzięcznego przyjęcia daru i do hojnego przekazywania go dalej. Imię Trójcy przypomina nam, do kogo mamy stawać się podobni, a chrzest i Eucharystia stopniowo nas stwarzają, modelują i przelewają w nas Bożą miłość.

Analogicznie do Trójcy Świętej, którą jedno-czy bóstwo, dzięki chrztowi, czyli udziale w życiu Boga, wszyscy w Kościele jesteśmy równi, chociaż

W IMIĘ TRÓJCY

pełnimy różne funkcje i zadania – podobnie jak boskie Osoby działają zgodnie z „mocą” boskości, ale też każda z nich na swój sposób. Święty Paweł, pisząc do Koryntian, w żaden sposób nie wynosi się ponad nich, lecz stwierdza: „Mamy tego samego ducha wiary” (2 Kor 4,13). Zarówno apostoł, jak i ci, do których został posłany, otrzymali tego samego Ducha. To klerykalizm stawia wszystko na głowie – nie widzi tego, co nas łączy, ale co nas odróżnia, i stawia jedne funkcje i role wyżej od innych, jakby to one nas definiowały. A przecież podczas chrztu wszyscy uczestnicy liturgii zostali włączeni w rodzinę Boga. Znakiem krzyża, wzbogaconym słowem, całe zgromadzenie przypomina sobie, że stoi przed ołtarzem, ponieważ Jezus umarł za nich na krzyżu, a przez chrzest jak przez bramę weszli na inną drogę – drogę wiary. Jakby nie patrzeć, wiara to w pierwszej kolejności uznanie, że jesteśmy w relacji. Tym, co nas łączy i czyni równymi w Kościele, jest wspólne powołanie, godność dzieci Bożych, a także misja bycia kapłanami, czyli tymi, którzy na wzór Trójcy Świętej dają innym siebie, bo najpierw na Eucharystii otrzymują miłość od Osób Boskich, ale też przynoszą w ofierze to, co jest owocem działania Bożej miłości w ich życiu

CIAŁO DLA CIAŁA

codziennym. Tym, co nas odróżnia, są wielorakie zadania, formy życia chrześcijańskiego, funkcje i charyzmaty. Święcenia nie czynią nikogo „wyższym” od pozostałych członków Kościoła. Podobnie nie jest istotne, jakie zadania wykonujemy, byleby wyrażała się w nich miłość Boga do człowieka.

SPIS TREŚCI

Na początek	5
W imię Trójcy	19
Szkoła miłości i modlitwy	29
Grzeszny Kościół	41
Słuchanie Słowa	53
Homilia	65
Ofiarowanie	79
Dlaczego wielbimy Boga?	91
Święty Bóg	103
Ofiara	113
Pułapka cierpienia	125
Przez Chrystusa	139
Duch Święty	149
Kościół widzialny i niewidzialny	163
Pokój mój	175
Komunia święta	185
Misja uczniów	195